

ROZMOWA Z KATARZYŃĄ BONDĄ

Nie rozumiem, dlaczego moje książki stoją na półkach z kryminałami

Izabella Starzec: Co Pani książki mówią o niej samej?

Katarzyna Bonda: Myślę, że każdy, kto je przeczytał to wie. Książki dokumentalne są oparte na materiale, który otrzymuję lub zdobywam, np. akta kryminalne, sądowe. Jeśli chodzi o powieści, mam taką zasadę, która wynika z credo warsztatu pisarskiego, że staram się nie używać elementów ze swojego życia i nie korzystam z historii moich znajomych.

Oczywiście pisarz powinien być wnikliwym obserwatorem rzeczywistości i zwracać uwagę na różne detale. Nie da się napisać książki, jeśli nie przepuszcza się jej przez swój brzuch. Ja pracuję w taki sposób, że dość długo robię badania terenowe i dokumentację. Jednym słowem zbieram materiał merytoryczny, który pozwala mi stworzyć fundament. Potem zajmuję się tym, co jest najważniejsze w zapisie – myśleniem. Tworzeniem postaci, przebiegiem akcji, etc. To jest ten etap, kiedy leżę. Po prostu, kładę się i wchodzę w przestrzeń duchową książki. Wtedy też niektóre sceny zaczynają mi się śnić.

Pani książki z wątkiem kryminalnym nie wpisują się jednoznacznie w gatunek kryminału.

Najbliższym określeniem byłyby „książki Katarzyny Bondy”. Jestem daleka od tego, by tworzyć takie same produkty, bo rutyna zabija aktywność. Znajduję historię, jakiś temat, ale nie odzgnęję się od kryminału, ponieważ jestem absolutnie przekonana, że element sensacji, tajemnicy czy przestępstwa zawsze ludzi intryguje. To pomaga książce zaistnieć – ja przynajmniej wchodzę z takiego założenia.

Od początku, gdy pojawiłam się na rynku jako Katarzyna Bonda – pisar-

ka, jestem „rozliczana” z kryminałów. Wprowadziłam bohatera – profilerka, więc „nie mogła” to być literatura innego typu. Tak zostałam zaklasyfikowana. Natomiast moja potrzeba postrzegania rzeczywistości wymaga ode mnie szerszej obserwacji. Czasami nie rozumiem, czemu się muszę z tego tłumaczyć.

Pierwszy z brzegu przykład. Druga część tetralogii z Saszą Żaluską „Okularnik” zawiera w sobie prawdziwe informacje z akt IPN – pogrom wsi prawosławnych na Podlasiu. Ta książka stoi w księgarniach na półce z kryminałami, natomiast czytelnicy dzielą się na tych, którzy sięgną po nią z powodu Sasy Żaluskiej i takich, którzy znajdą w niej dużo więcej. Są tu tematy tabu, obyczajowe wsi białoruskiej. W pierwszej części – „Pochłaniacz” – główna bohaterka pojawia się dopiero na 158 stronie. Wcześniej jest retrospekcja ważna dla całej dalszej przestrzeni kryminalnej i intrygi. Czytelnicy to „kupili” i pokochali tę książkę, a krytycy się zastanawiali, jak tak można pisać...

A po co Pani pisze?

Żeby opowiadać historie. A to, w jaki sposób będzie ona odebrana, zależy od czytelników. Zależy mi, by książki zapadały w pamięć – wstrząsnęły, pozwoliły przeżyć katharsis, bo tylko wtedy jest szansa na sięgnięcie po nie kolejny raz. Oczywiście, jest cała masa literatury, która jest „szybsza”, łatwiejsza. Wtedy przerzucamy kartki i docieramy do końca super przygody. Wiele osób tak pisze. Ja po prostu nie umiem.

Lubi Pani czytać kryminały?

Czytałam, gdy jeździłam na kolonie. Lubiłam też horrory. Czytałam wtedy, gdy tego potrzebowałam. Natomiast to, co mnie ujmowało, wznosiło, dawało poczucie, że funkcjonuję w in-

nej rzeczywistości, gdzieś w sferze duchowej – to nie były ani kryminały, ani horrory. To były wielkie powieści, które dzisiaj stanowią klasykę, w tym na czele „Mistrz i Małgorzata” Bułhakowa. Lubię książki, które znam. Są sposobem na oczyszczenie się. Czytając, mogę skupić się już nie na fabule, ale na frazie, dialogu, zdaniu, czy kompozycji powieści. Mam w domu szafę właśnie z takimi książkami, do których sięgam po wielokroć. Na tych półkach są również kryminały, ale trafiają tam tylko spełniające oczekiwania wybrane pozycje.

Grała Pani na fortepianie od 5 do 18 roku życia. Czy w jakimś stopniu ma to odzwierciedlenie w Pani pisarstwie?

Motywy muzyczne wykorzystywał w „Florystce”. Jest jedna z moich ważniejszych książek dotycząca dzieciobójstwa. Nie wiem, czy dzisiaj odważyłabym się poruszać ten temat. W każdym razie pojawiają się w niej muzyczne odniesienia, choć często nie wprost. Są tam inspiracje wzięte od mojej pani profesor. Ona nie tylko uczyła mnie grać – to była też lekcja życia i nadanie mi ogłady, takiego szlif. Były wyjazdy na konkursy, przesłuchania, koncerty i wiele rozmów. Pozwoliła mi również uczestniczyć w swojej duchowej przestrzeni. Pani profesor, która znała mnie jak zły szeląg, wskazała mi inny kierunek zawodowy – z wykorzystaniem tych doświadczeń. I za to będę jej zawsze wdzięczna.

Muzyka w moim pisarstwie jest bardzo ważna, ponieważ język zdań ma swoją melodię. Słowo jest jak pojedynczy dźwięk, a każde zdanie ma już swoją kompozycję. Kiedy skończyłam pisać książkę zawsze ją czytam na głos. Sprawdzam, jaka jest dramaturgia, jak brzmi...



Czy zdarzają się Pani jakieś „ślepe zaułki”, impasy podczas tworzenia?

Dość szybko zapominam, a raczej wypieram, jak to było z poprzednimi książkami. Zarówno fabułę, jak i okoliczności jej powstawania. W momencie, w którym zamykam redakcję i książka idzie do druku, mam zwyczaj, że zgromadzone z trudem wszystkie materiały pakuję do kartonów, zaklejam taśmą, piszę mazakiem tytuł książki i wynoszę do piwnicy.

Natomiast pamiętam bardzo dobrze, co się dzieje z ostatnią książką. W listopadzie ukaże się druga część trylogii ze słowem „miłość” w tytule. Pierwsza – „Miłość leczy rany” – miała swoją premierę w 2019 roku. Teraz przyszedł czas na „Miłość czyni dobrym”. Wydawało mi się, że jej nie napiszę. Nowa formuła cyklu, bohaterami – przestępcy. Pisanie z perspektywy niegodziwca to trudne wyzwanie. Miałam bardzo dużo momentów, w których chodziłam po mieszkaniu, przeklinałam, wrzeszczałam, byłam okropna. Aż do chwili, w której zrozumiałam, że nie mogę się z taką postacią identyfikować.

Moje trzynastoletnie dziecko obserwując mnie, gdy tak chodziłam i kwękałam stwierdziło: „poprzednio tak samo gadałaś”.

Tak bywa do momentu, w którym nosi się w sobie to ziarno, załazek książki, a potem przychodzi cudowna chwila, od której wszystko zaczyna iść. Wtedy zamykam się w domu, nie chcę się z nikim kontaktować, nie chcę wychodzić z tej fabuły, tylko klepię w klawiaturę. Okazuje się potem, że książka sama się napisała. Często powtarzam, że pisanie jest procesem sekretnym a pewne rzeczy pojawiają się nie wiadomo skąd. Tak, jakby była to przestrzeń poza mną, taki niesamowity trans. Po czym kończę, wyłączam komputer i jestem normalna.

Spotkanie autorskie z Katarzyną Bondą odbyło się 20 września 2020 w Kobierzyckim Ośrodku Kultury na zaproszenie Biblioteki Publicznej w Kobierzycach.

Katarzyna Bonda

Najpopularniejsza autorka powieści kryminalnych w Polsce. Z wykształcenia dziennikarka i scenarzystka. Urodzona w 1977 w Białymstoku. Obecnie mieszka w Warszawie. Wszystkie jej powieści zyskały status bestsellerów. Jest autorką trylogii kryminalnej z Hubertem Meyerem: Sprawa Niny Frank, Tylko martwi nie kłamią, Florytka, dokumentów kryminalnych Polskie morderczynie i Zbrodnia niedoskonała oraz podręcznika Maszyna do pisania. Ogromna popularność oraz prestiżowe nagrody (ponad 2 miliony sprzedanych egzemplarzy w Polsce) przyniosła jej seria z profilerką Saszą Żaluską: Pochłaniacz, Okularnik, Lampiony, Czerwony Pająk. Pochłaniacz otrzymał Nagrodę Publiczności na Międzynarodowym Festiwalu Kryminałów 2015, a Okularnik – nagrodę Bestselleru Empiku 2015. Prawa do wydań zagranicznych zostały dotąd sprzedane do 15 krajów, zakupiły je największe wydawnictwa na świecie, m.in. Hodder & Stoughton i Penguin Random House.

Odślonięcie muralu i zakończenie projektu „Bzz... edukacja przez sztukę i zabawę”

W niedzielę 11 października o g. 11.00 z udziałem przewodniczącej Rady Gminy Kobierzycze Elżbiety Regulskiej, liderki projektu Katarzyny Jagiello oraz Marka Ruszkiewicza – malarza, rzeźbiarza, nastąpiło uroczyste odślonięcie muralu na ścianie Kobierzyckiego Ośrodka Kultury.



Tym samym zakończył się projekt „Bzz... edukacja przez sztukę i zabawę”, który realizowany był w ramach ogólnopolskiego programu Bardzo Młoda Kultura 2019–2021. Przypomnijmy, że nagrodzono w nim dofinansowaniem na terenie Dolnego Śląska osiem po-

myśli, w tym Katarzyny Jagiello z Kobierzyckiego Ośrodka Kultury.

Wizualnym aspektem tych działań jest trójwymiarowy mural, który ozdobił ceramiczne kafle oraz pod ideą dla owadów i hotele dla owadów, które już zostały rozlokowane na terenie Kobierzyc: pod ośrodkiem zdrowia, budynkiem KOSiR oraz w kobierzyckim parku blisko Urzędu Gminy. Jeszcze jeden, nieco mniejszy gabarytowo hotel stanie przy wejściu do KOK.

W trakcie podsumowania projektu rozdano dyplomy uczestnictwa dzieciom ze SP w Kobierzycach, które wzięły w nim udział. Wręczono im także poidełka ceramiczne, które wykonały samodzielnie na warsztatach. Publiczności przedstawiono reportaż relacjonujący wszystkie etapy działań. Było ich naprawdę sporo. Odbyły się wykłady o owadach pożytecznych oraz z historii tworzenia murali, po których uczestnicy tworzyli własne „mini murale” na papierowych blokach. Temat eko-

logiczny kontynuowano podczas warsztatów technicznych, gdzie powstawały drewniane „hotele” dla owadów oraz warsztatów w pracowni ceramicznej, w której lepiono z gliny poidełka dla pszczół. W ramach projektu odbył się również wyjazd integracyjno-poznawczy do zagrody edukacyjnej z pasieką „Miodowa spiżarnia” na terenie rezerwatu przyrody „Grody Ryczyńskie”



pod Olawą. Podczas wycieczki można było poznać tajniki funkcjonowania uli, pracy pszczół, produkcji produktów pszczelich oraz uczestniczyć w edukacyjnej grze geocaching.

Dyrektor KOK Maria Bokun, serdecznie dziękując za zaangażowanie, zachęcała do wzięcia udziału w konkur-

sie Bardzo Młoda Kultura 2019–2021 w przyszłym roku. W naborze mogą startować trzyosobowe zespoły, w skład których wchodzić mogą przedstawiciele sektora kultury, sektora edukacji oraz organizacji pozarządowych i grup nieformalnych. Jak widać po inicjatywie „Bzz...” – naprawdę warto!

W projekcie wzięli udział: Katarzyna Jagiello – pomysłodawczyni, liderka i koordynatorka całości; Marek Ruszkiewicz – rzeźbiarz, malarz, który odpowiadał za projekt i realizację muralu, poprowadził też wykład i warsztaty z techniki muralu; Katarzyna Giebel – instruktorka plastyki w KOK, zajęła się hotelami dla owadów; Marcin Jagiello – instruktor ceramiki, nadzorował wszelkie prace ceramiczne, w tym zdobienia na muralu; Wioletta Rumian jako przedstawiciel oświaty, skoordynowała kontakty między środowiskiem szkolnym, a realizatorem projektu, poprowadziła wykład o owadach pożytecznych oraz uczestniczyła w działaniach warsztatowych i wycieczce.

Kobierzycki Ośrodek Kultury był partnerem projektu i wsparł go logistycznie przez zaplecze techniczne, instruktorskie, częściowo materiałowe oraz promocyjnie.

IZABELLA STARZEC